Ner 232. Kraków 10 Października — Środa. Rok 1860.

DZIENNIK wychodzi codzień rano wyjąwszy poniedziałki i dni następujące po świętach.
DODATEK MIESIĘCZNY wychodzi z ostatnim dniem każdego miesiąca.

PRZEDPŁATA NA DZIENNIK „CZAS“

w Krakowie:		w Państwie Austryackiem (pocztą)	
rocznie	zła.	rocznie	zła. 24
półrocznie	„	półrocznie	„ 12
kwartalnie	„ 5	kwartalnie	„ 6
miesięcznie	„ 2	miesięcznie	„ 2 cen. 25

PRZEDPŁATA NA DZIENNIK „CZAS“ Z DODATKIEM.

w Krakowie:		w Państwie Austryackiem (pocztą)	
rocznie	zła. 30	rocznie	zła. 34
półrocznie	„ 15	półrocznie	„ 17
kwartalnie	„ 8	kwartalnie	„ 9

Na sam „Dodatek“ prenumerować nie można.

CZAS

Przyjmują się do umieszczenia w Inseratach OGŁOSZENIA, ODEZWY, UWIADOMIENIA, DONIESIENIA wszelkiego rodzaju, tyczące się przemysłu, handlu, rolnictwa, sprzedaży, kupna, itp. za opłatą Od wiersza drobnego za jednorazowe umieszczenie po 7 centów, za następne po 3½ centów. Do każdego inseratu załączone być winno 30 centów na opłatę stęplową za każdorazowe umieszczenie.
LISTY z pieniędzmi prenumeracyjnemi i inseratowemi przesyłane być winny franko do Bióra Ekspedycyi „Czasu“.
LISTY reklamacyjne nieopieczętowane nie ulegają frankowaniu.
LISTY niefrankowane nie przyjmują się.
RĘKOPISMA nadesłane Redakcyi nie zwracają się.
☞ Numer pojedynczy dziennika kosztuje 10 centów.

Od Redakcyi.

Różne nieprzewidziane przeszkody zatrzymały wydawnictwo **Dodatku miesięcznego do Czasu** w przeszłym kwartale. Przepraszając sz. Abonentów za to opóźnienie, Redakcya spodziewa się szybkiem ogłoszeniem zeszytów zaległych wprowadzić publikacyę *Dodatku* w zwykły porządek. Z dzisiejszym numerem odbiorą pp. Abonenci zeszyt lipcowy; sierpniowy zaś już jest na ukończeniu, wrześniowy wkrótce potém wyjdzie.

Zeszyt lipcowy zawiera następujące przedmioty:

I. O komedyi greckiéj i Aristofanesie, przez *Zygmunta Węclewskiego*.
II. Malarstwo dziejowe polskie, przez *Szczęsnego Morawskiego*.
III. Pomniki z Piastowskich czasów.
IV. Poezye podsłuchane u ludu, przez *J. K. Turskiego*.
V. Łucya z Bolonii, przez *Wł. Chomętowskiego*.
VI. Wyjątek z dramatu Alfreda de Vigny „Czatterton“, przez *Krystyna Ostrowskiego*.
VII. Przegląd piśmiennictwa przez *Lucyana Siemieńskiego*.
VIII. Kilka słów z powodu wypadków syryjskich, przez *Maurycego Manna*.
IX. Kronika: korespondencya z Paryża.
X. Gazetka literacka.

Trzy zeszyty **Dodatku miesięcznego do Czasu** stanowią tom jeden. Zeszyt lipcowy jest zeszytem pięćdziesiątym piątym roku piątego, a pierwszym tomu dziewietnastego.

Kraków 9 października.

Sprawa Wschodnia ograniczona w tej chwili do Syryi, lubo nie zdaje nam się, aby się ku jakiemubądź zblizała rozwiązaniu, zawsze jednak zmieniła nieco postać swoją w ostatnich czasach. Sądząc z doniesień i listów, wyprawa francuzka moralny tylko dotąd wpływ wywierała. Jak mówiliśmy, powstrzymała ona rzezie, a nawet usunęła obawę takowych. Co większa, jedynie pod jej zasłoną mógł Fuad pasza w Damaszku wymierzać nie powiemy sprawiedliwość, ale karę. Kary były o ile się zdaje surowe: jakie sprawiły wrażenie, przekonamy się później. W każdym atoli razie karano szczególniej Turków, i słusznie, bo w przekonaniu naszem oni byli rzeczywistymi sprawcami rzezi. Lecz i Druzów zapominać w wymiarze kary nie wolno, bo byli narzędziem Turków. Nie łatwo ich atoli ściągnąć do Damaszku, skoro ich tam czeka pal lub szubienica. To też nie stawili się na rozkaz Fuada. W skutek tego przedsięwzięto wyprawę, do której i wojsko francuskie należeć będzie.

Owoż więc nowe położenie sprawy syryjskiej jest w tem, że zamierzono poskromić pokolenie to niesforne i poczęści barbarzyńskie, ale którego zbrodnie głównie rządowi tureckiemu przypisać należy. Druzowie gotują się podobno do oporu, w każdym przypadku nie będzie on znaczny. Lecz na tem nie koniec, bo spokojność Libanu nie zawisła od poskromienia Druzów, ale od zaprowadzenia innego rządu nietylko u Maronitów i Druzów, ale w całej Syryi. Jakkolwiek bądź, państwa europejskie będą musiały w końcu przystąpić do tego, jeżeli nie chcą, aby wojska francuskie ciągle w Syryi przebywały. Ani kary w Damaszku wymierzane, ani rekrutacya zapowiedziana przez Fuada paszę, nie będą dostatecznemi środkami na zasłonienie chrześcian syryjskich od nowych niebezpieczeństw. Ahmeta paszę ukarano śmiercią, jak twierdzą; następca jego będzie tak samo działał, lecz w danym razie przed karą się usunie. Rządy paszów nie dadzą się w Syryi utrzymać, i doświadczenie tylokrotne powinno było nauczyć, że systemat cały zmianie uledz powinien. Spodziewać się należy, że takie jest przekonanie wysłanych komisarzy europejskich, i że zmianę tę przeprowadzą pomimo niezawodnego ze strony Turcyi oporu.

Na konsystorzu sekretnym w Rzymie 28go września, Jego Świątobliwość Pius IX następującą miał allokucyę:

Wielebni Bracia!

Z głębokim smutkiem i z boleścią niedowierzenia zmuszeni jesteśmy opłakiwać i potępiać nowe zamachy, do dziś dnia niesłychane, których się rząd piemoncki przeciw nam, Stolicy Stéj i kościołowi katolickiemu dopuścił. Rząd ten, jak wiecie, nadużywając zwycięstwa, które z pomocą wielkiego i wojowniczego narodu odniósł w bardzo nieszczęsnéj wojnie, rozciągnął we Włoszech swoje panowanie wbrew wszystkim prawom boskim i ludzkim. Pobudziwszy ludy do buntu, i wypędziwszy jak najniesprawiedliwiéj prawowitych książąt z ich państw, naszedł i zagarnął w skutek nieprawego i prawdziwie świętokradzkiego zamachu, kilka prowincyj Emilii zwierzchności papieskiéj poddanych.

Owóż więc, podczas gdy świat katolicki w odpowiedzi na nasze nader słuszne i ważne zażalenia, nieprzestaje wznosić silnie głosu przeciw téj uzurpacyi bezbożnéj, ten sam rząd przedsiębierze zagrabić inne prowincye Stolicy Stéj, leżące w Picenum, Umbryi i dziedzinie Piotra Śgo. Widząc, że ludy w tych prowincyach używają zupełnéj spokojności, że są wiernie do nas przywiązane, tak iż ani za pomocą pieniędzy obficie rozrzuconych, ani za pomocą innych niecnych intryg nie można ich oddalić i oderwać od naszego prawego rządu i od Stolicy Stéj, rzucił wtedy w te prowincye bandę ludzi straconych, aby wywołać niepokoje i rokosze, a potem wysłał liczną armię, aby uderzyć na te prowincye i bronią zmusić do poddania się.

Znacie dobrze, Wielebni Bracia, ów list bezwstydny wystósowany przez rząd piemoncki do naszego kardynała ministra spraw publicznych, w ktorym swój rozbój usprawiedliwia. Nie wstydzi on się oświadczyć nam w tym liście, że wydał rozkaz swemu wojsku, aby zajęło nasze prowincye, jeżeli nie wydalimy cudzoziemców zawerbowanych do naszéj małéj armii, która zresztą dla tego jedynie wystawioną została, aby zapewnić spokojność w państwie Kościelnem, i bezpieczeństwo mieszkańców w tych krajach. Wiadomo wam również, że prawie w téj saméj chwili gdy list ten wręczano, wojsko piemonckie już zajmowało te prowincye. Zaprawdę, możnaż nie być głęboko wzruszonym i oburzonym na widok tych kłamliwych oskarżeń, tych przeróżnych oszczerstw i obelg, któremi rząd ten nie wstydzi pokrywać swój nieprzyjacielski i bezbożny napad przeciw władzy świeckiéj kościoła rzymskiego, któremi walczy przeciw rządowi naszemu. Kogoż nie zadziwi nagana, że rząd nasz zawerbował cudzoziemców do naszéj armii, kiedy każdy wie, że żadnemu prawemu rządowi nie można zaprzeczyć prawa przyjmowania cudzoziemców do swego wojska. Prawo zaś to, przysługuje niezawodnie rządowi Stolicy Stéj z tego jeszcze jemu właściwego względu, że Najwyższy Kapłan rzymski, będąc ojcem wspólnym wszystkich wiernych, winien jest całem sercem przyjmować tych, którzy gorliwością religijną powodowani chcą służyć w armii papieskiéj i przyłożyć się do obrony kościoła. A należy tutaj i na to zwracać uwagę, że głównym powodem tego udziału obcych katolików, była właśnie przewrotność tych, którzy uderzyli na władzę świecką Stolicy Świętéj. Nie ma w rzeczy saméj nikogo, coby nie wiedział jakie oburzenie, jaką żałobę w świecie katolickim wywołał pierwszy napad tak niesprawiedliwy i tak bezbożny na kraje do Stolicy Apostolskiéj należące. Natychmiast z różnych okolic katolickiego świata, mnóstwo wiernych dobrowolnie przybiegło do państwa kościelnego, i to z wielkim pośpiechem, aby się zaciągnąć do naszego wojska i bronić praw naszych, Stolicy Stéj i Kościoła. Rząd piemoncki z dziwną złośliwością poważa się znieważać żołnierzy naszych używając na nich oszczerczéj nazwy najemników, naszych żołnierzy, z których wielka liczba, tak krajowców jako i cudzoziemców, należy do rodzin szlachetnych i nosi świetne imiona, i chciała służyć w wojsku naszem bez żołdu jedynie przez miłość ku religii. Rząd piemoncki wie dobrze jaka wierność nieskazitelna cechowała naszą armią, on który wie również dobrze jak dalece daremnemi okazały się być praktyki zdradliwe użyte do przekupienia naszych żołnierzy. Nie mamy potrzeby zatrzymywać się tu nad odparciem kłamliwych oskarżeń o barbarzyństwo o jakie wojsko nasze pomawiano, gdy szkalujący nie byli w stanie żadnego na poparcie swych zarzutów przywieść dowodu; co więcéj możnaby raczéj przeciw nim samym obrócić to zaskarżenie, któreby znalazło swe usprawiedliwienie najzupełniejsze w okropnych odezwach przez dowódzców armii piemonckiéj ogłaszanych.

Lepiéj raczéj zauważać tutaj, że rząd nasz nie mógł się wcale domyślać nieprzyjacielskiego najścia, skoro go zapewniano, że wojsko piemonckie zbierało się nad granicą naszego terytoryum, nie dla tego, aby weń wtargnąć, ale dla tego, aby odeń odsunąć bandy burzycieli. To też wódz naczelny wojsk naszych ani nawet mógł myśleć, aby miał do walczenia z armią piemoncką. Gdy się rzeczy zmieniły, wbrew wszelkiemu prawu i wszelkiemu oczekiwaniu, skoro tylko dowiedział się o inwazyi nieprzyjacielskiéj przez armią widocznie silniejszą i liczniejszą, postanowił roztropnie cofnąć się do fortecy Ankońskiéj, aby żołnierzy naszych nie narażać na śmierć niechybną. Lecz zatrzymany w marszu przez wojska nieprzyjacielskie, musiał stoczyć bitwę, aby sobie i swym żołnierzom drogę do Ankony otworzyć.

Równocześnie zresztą, jak oddajemy zasłużone pochwały dowódzcy wojska naszego, oficerom i żołnierzom, którzy spotkawszy niespodzianie nieprzyjaciela tak odważnie, chociaż w nierównéj sile, za sprawę Boga, Kościoła, téj Stolicy Apostolskiéj i sprawiedliwości walczyli, zaledwie od łez powstrzymać się możemy, na wiadomość ile to walecznych żołnierzy, a zwłaszcza szlachetnych młodych ludzi, których wiara i wielkoduszność serca sprowadziła ku obronie władzy doczesnéj kościoła rzymskiego, śmierć znalazło z powodu téj niesprawiedliwéj i okrutnéj inwazyi. Boleśnie jesteśmy wzruszeni żałobą, która dotknie ich rodziny. Daj Boże, aby wyrazy nasze otarły łzy w tych rodzinach! Spodziewamy się, że będzie dla nich nie małą pociechą ta zaszczytna wzmianka, i tak zasłużona, jaką czynimy o ich dzieciach i krewnych poległych, świetny dając przykład wiary, poświęcenia i miłości dla Nas i Stolicy Stéj całemu chrześciańskiemu światu, i unieśmiertelniając oraz ich imiona. A nadto, przechowywamy nadzieję, że wszyscy ci, którzy tak chlubnie polegli za sprawę Kościoła, otrzymają ów spokój i wieczną szczęśliwość, o którą błagaliśmy Boga najwyższego i najlepszego, i błagać Go nieprzestaniemy. Winniśmy również oddać tutaj pochwały drogim naszym synom, gubernatorom prowincyj, a mianowicie prowincyi Urbino, Pesaro i Spoleto, którzy w tych smutnych okolicznościach nieprzestawali odważnie wypełniać swoją powinność.

A teraz, Wielebni Bracia, któżby znieść potrafił bezwstydną i niesłychaną hypokryzyę, z jaką nasi najezdzcy nie wahają się utrzymywać w swych odezwach, iż zajmują nasze i inne prowincye we Włoszech, aby w nich przywrócić zasady moralnego porządku? A ci, którzy tym kłamliwym przemawiają językiem, są to właśnie ci sami, którzy od dawna zaciętą wojnę przeciw kościołowi katolickiemu, jego ministrom, jego interesom prowadząc, i pogardzając ustawami i karami duchownemi, odważyli się więzić najznakomitszych kardynałów, biskupów i innych członków najzacniejszych jednego i drugiego duchowieństwa, wypędzać zakonników z klasztorów, zagrabiać dobra kościelne, i niweczyć kraje należące do Stolicy świętej.

Zasady moralnego porządku będą zapewne przywrócone przez ludzi, którzy otwierają szkoły publiczne dla wszystkich błędów, a nawet domy rozpusty; którzy za pomocą pism i sztuk teatralnych niegodziwych, usiłują jakby na wyścigi obrażać i zacierać wszelką skromność, wszelką niewinność, wszelką cnotę, wystawiać na śmiech i pogardę święte tajemnice naszej boskiej religii, jej przepisy, jej instytucye, jej kapłanów, jej obrządki i ceremonie, aby zniszczyć wszelkie pojęcie sprawiedliwości, i wywrócić podstawy społeczności świeckiej, równie jak społeczności duchownej!

Część Literacko-Artystyczna.

O BRACTWIE TRZEŹWOŚCI
w dyececzyi wileńskiéj.

Jeżeli szlachetne i heroiczne czyny osób pojedynczych zwykliśmy ogłaszać w pismach, zachęcać do ich naśladowania i w końcu jako skarb najdroższy, jakby dziedzictwo przekazywać je potomności na kartach historyi, dla czegóż nie uczynilibyśmy tego samego względem faktu dokonanego przez masę ludu, jakim jest wyrzeczenie się zgubnego występku pijaństwa, co tak wiele rodzin do nędzy i zguby przywiódł; co był źródłem tylu cierpień moralnych i fizycznych, co przedwcześnie tak wielu do grobu wtrącił, co nakształt smoka pożerał najlepszą cząstkę ludzkiéj społeczności. To najważniejsza, że fakt ten dokonanym został nie przez pewną tylko liczbę osób, ale przez całe rodziny, parafie i prowincye. Ażeby szczegółowie opowiedzieć jak zgubne skutki pijaństwo wywierało na całą ludzką społeczność i na każdą jéj warstwę z osobna; — jak wielkie i nowe cuda Bóg zdziałał pośród ludu swojego, gdy ten na słaby głos kapłana, wyrzekł się tego zgubnego nałogu odziedziczonego ze krwią po swych ojcach; — by opisać jak zbawienne skutki bractwo trzeźwości sprawiło wszędzie, gdzie tylko je zaprowadzono, jak oblicze ziemi odnowionem zostało? — temu przedmiotowi należałoby poświęcić osobne i nie w ciasnych ramach zawarte dzieło. Zostawiamy więc to innym zdolniejszym i z pracą piśmiennictwa lepiéj odemnie obeznanym; ja zaś to tylko com widział i słyszał opowicm:

W ciągu lat kilku pełniąc obowiązek wikarego przy parafialnym kościele na wsi, najlepszą miałem zręczność poznać z bliska lud wiejski, pracowity, rolniczy, lud, jak powiadamy, stanowiący najniższą warstę społeczności; i bardzo słusznie; gdyż wszystkie inne na téj ostatniéj fundują się i wspierają. Wychowany wśród miejskiéj wrzawy, żadnego prawie nie miałem pojęcia o życiu i obyczajach ludu, klasy rolniczéj. Niewdzięczny, nie wiedziałem nawet o tém, że żyję, rosnę i sił nabieram, w skutek niewczasu, pracy i krwawych mozołów rolnika. I dziś jeszcze możebym o tém nie wiedział i nie był mu wdzięcznym jak wielu innych, co się nad tém niezastanawiają, gdybym powołaniem kapłana i obowiązkiem wikaryusza wiejskiego kościoła, w bliższe nie wszedł z nim stosunki. Nie wzgardził on niewdzięcznym, nie wyrzucał mi tych mozołów, prac i starań, które przez tak długi czas ponosił dla mnie; ale widząc w osobie mojéj tylko kapłana, sługę ołtarza Chrystusowego z bijącém od radości sercem i ze czcią prawdziwą, czule powitał i przyjął; nadto chętnie za rady i przestrogi, za duchowe pomoce, postanowił mieć staranie o dobro moje doczesne. Jeżeli więc taki zachodzi stosunek kapłana z ludem i wzajemnie ludu z kapłanem, niepodobna aby ten ostatni całém sercem nie poświęcił się dla jego dobra, aby go nie ukochał najgorętszą miłością, nie czuł dlań wzdzięczności najczulszéj. A więc szlachetniéjsze, wyższe, niż sam tylko li obowiązek, są węzły łączące kapłana z ludem. O jakiż to piękny stosunek, jak miła harmonia, jak zadziwiająca całość! — Pięknie się wyraził w téj mierze pewien sędziwy i pobożny kapłan: „skoro zwrócę uwagę moją na lud gdy ten pracuje, wnet sam sobie wymawiam, że spólnie z nim nie pracując, owoców pracy jego zażywam, a więc mimowolnie prawie gorąca modliwa z ust moich się wyrywa i w téjże saméj chwili, gdy oni pracują dla mnie, ja się modlę za nich.“ — Ale prócz tego ileż to jeszcze innych powodów serce kapłana w sposób szczególniejszy pociąga ku temu ludowi! Jego szczera i silna wiara, jego pokora bez granic, ślepe posłuszeństwo, dziecinna prawie prostota, wszystko to uwesela serce sługi ołtarza i dodaje ochoty do pracy. Jego przyjście na świat w nędznéj lepiance, którą często podzielają z nim wierni towarzysze jego pracy: koń i wół, czyż nie jest żywym obrazem przyjścia na świat Boga, Zbawiciela w betleemskiéj stajence? *) Ileż to razy dysponując na śmierć biedaka, w ostatnich chwilach jego ziemskiego życia widziałem podobieństwo do ostatnich chwil Chrystusa! Biedny chory w czasie roboczym, często tak bywa opuszczony od wszystkich swoich, którzy na roli pracować muszą, że niema ktoby mu zwilżył usta spalone gorączką. Te nagie deski na których człowiek pracą wycieńczony, chorobą zbolały, kończy swe życie, mimowolnie drzewo krzyża na pamięć przywodzą.

Wszystko to w sposób szczególny przywiązuje

*) W czasie zimy, w chatce każdego prawie gospodarza, w saméj nawet izbie mieszkalnéj chowają się owce w zagrodzie na ten cel sporządzonéj. A wielu biedaków nie mając dogodnego, a często żadnego chlewu w sieni trzymają inne bydło.

W obec tej niesprawiedliwej i niecnej inwazyi krajów Stolicy świętej przez monarchę Piemonckiego i rząd jego, dokonanej w brew wszelkim zasadom sprawiedliwości i wszelkiemu prawu międzynarodowemu, podnosimy na nowo i silnie głos Nasz, tak jak tego mamy obowiązek, z łona tego wysokiego zgromadzenia i zanosimy go przed cały świat katolicki; potępiamy i potępiamy w zupełności owe szkaradne i świętokradzkie zamachy tego króla i tego rządu; oświadczamy za żadne i niebyłe ich czyny; protestujemy energicznie, i protestować nieprzestaniemy za utrzymaniem nietykalnem władzy świeckiej jakiej używa Kościół rzymski, i jego praw które należą do wszystkich katolików.

Nie możemy wam zataić, Wielebni Bracia, iż wielką napawa nas goryczą gdy widzimy, że w skutek różnych trudności nie otrzymaliśmy jeszcze obcej pomocy przeciw tej zbrodniczej inwazyi, której nigdy dosyć mieć w obrzydzeniu niemożna. Wprawdzie, znacie bardzo dobrze oświadczenia kilkakrotnie powtarzane, jakieśmy odebrali od jednego z najpotężniejszych panujących w Europie. Wszakże, podczas gdy oddawna oczekujemy skutku takowych, doznajemy okropnej niepewności na widok, że sprawcy i podżegacze tej uzurpacyi nieprawej trwają i postępują śmiało i zuchwale w swych szkaradnych zamiarach, jak gdyby mieli zapewnienie, że nikt w rzeczy samej im się nie opiera!

Przewrotność ta doszła do tego stopnia, że gdy wojsko piemonckie wysłano prawie aż pod mury Naszej stolicy, wszelkie komunikacye zostały przerwane, sprawy publiczne i interesa prywatne narażone, dowozy wstrzymane, a co jeszcze ważniejsza, Najwyższy Kapłan kościoła powszechnego tak ograniczony, iż z trudnością sprawy kościoła zaspakajać jest w stanie, z powodu położenia dróg komunikacyjnych z resztą świata które się coraz więcej ścieśniają. Ztąd też w pośród tak okropnych niepewności, pojmujecie dobrze Wielebni Bracia, widzimy się w smutnej konieczności rozmyślania, nawet pomimo naszej woli, o środkach które nam przedsięwziąć wypada aby godność naszą zabezpieczyć.

Tymczasem, niemożemy się powstrzymać od ubolewania między innemi rzeczami, nad ową nieszczęsną i szkodliwą zasadą, tak zwanej *nieinterwencyi*, którą od nie bardzo dawnego czasu niektóre rządy głoszą i praktykują, z tolerancyą dla drugich, nawet wtedy gdy idzie o niesprawiedliwy napad jednego rządu na drugi, a to do tego stopnia, iżby się zdawało, że zapewniają pewien rodzaj bezkarności i wolności wbrew wszelkim ustawom Boskim i ludzkim, dla napadów i wywłaszczeń z praw cudzych, z własności i nawet z państwa, jak tego w nieszczęśliwych obecnych czasach jesteśmy świadkami. I zaiste, dziwnem to wydawać się musi, iż samemu tylko rządowi piemonckiemu wolno jest bezkarnie pogardzać i gwałcić takową zasadę, skoro widzimy jak rząd ten, w obec całej Europy, z nieprzyjacielską armią wpada do obcych państw i wypędza prawowitych książąt. Wypływa ztąd niebezpieczna niedorzeczność, że interwencya obca dozwolona jest tylko aby wywoływać i popierać bunty.

Otóż co nam podaje korzystną sposobność do zachęcenia wszystkich panujących w Europie, aby się głęboko zastanowili i roztrząsnęli z całą dojrzałością i roztropnością swych doradzców, jak wielkie i niezliczone nieszczęścia zawiera szkaradny wypadek nad którym ubolewamy. Chodzi tu rzeczywiście, o potworne pogwałcenie dokonane niecnym sposobem powszechnego prawa narodów, który to gwałt gdyby nie został całkiem przytłumiony, nie zostawiłby żadnemu prawu ani mocy, ani bezpieczeństwa.

Chodzi tu o zasadę buntu któremu sprzyja bezwstydnie rząd piemoncki, a z czego łatwo pojąć jakie niebezpieczeństwo zagraża codziennie wszelki rząd, i jaką klęskę ściągnąć może ta zasada na każdą społeczność, skoro tym sposobem otwiera drogę do nieszczęsnego *komunizmu*. Chodzi tu o uroczyste ugody które wymagają w państwie kościelnem, tak dobrze jak we wszystkich państwach europejskich, uszanowania i utrzymania nienaruszoną naszą władzę świecką. Chodzi tu o gwałtowne wywłaszczenie z tej władzy, która szczególnem Opatrzności Boskiej zrządzeniem, daną była Najwyższemu Kapłanowi rzymskiemu aby wykonywał z zupełną swobodą swoje w całym kościele apostolskie powołanie. Wolność ta powinna niewątpliwie pobudzić najwyższą troskliwość wszystkich panujących, aby Najwyższy Kapłan nie ulegał wpływom żadnej władzy świeckiej, i aby spokojność duchowna katolików zamieszkałych w krajach tych panujących od wszelkiego niebezpieczeństwa zasłoniętą była.

Wszyscy też panujący przekonani być winni, że sprawa nasza ściśle jest z ich sprawą związana i że przychodząc nam w pomoc przestrzegają aby ich prawa zachowane były równie jak nasze. Wzywamy ich więc i zaklinamy, z największem zaufaniem, aby nam pomocy udzielili, stósownie do warunków w jakich się znajdują i do środków jakiemi rozporządzają. Nie wątpimy że książęta i ludy katolickie szczególnie przyłożą z gorliwością swe starania i usiłowania, aby spiesznie i zgodnie, pomódz, bronić i zasłonić wszelkiemi sposobami Ojca i Pasterza całej trzody Chrystusowej, którego uderza broń ojcobójcza wyrodnego syna.

Wiecie atoli bardzo dobrze, wielebni Bracia, że całą naszą nadzieję w Bogu pokładać winniśmy, w Bogu który nam jest pomocą i ucieczką w smutku, w Bogu który rani i ranę opatruje, który uderza i leczy, uśmierca i ożywia, wtrąca do piekła i zbawia. Dla tego też z całem zaufaniem i pokorą serca, nie przestańmy wznosić do Niego naszych najgorętszych modłów, błagając Go przedewszystkiem za najskuteczniejszem wstawieniem się Najświętszej i Niepokalanej Matki Boskiej, Maryi Dziewicy, jakoteż błogosławionych Apostołów Piotra i Pawła, aby ukazał potęgę swego ramienia i złamał pychę swych nieprzyjacioł, aby rozproszył tych co na nas napadają, upokorzył i zgniótł wszystkich nieprzyjacioł Swego świętego kościoła; nakoniec aby serca przeniewierców zmienił wszechmocą swej łaski a Kościół święty matka nasza cieszył się wkrótce ich nawróceniem tak pożądanem.

Korespondencya Czasu.

Wrocław 7 października.

† Pomnożenie izby panów przez 24 nowych członków dobrze zostało przyjęte przez prasę liberalną a nawet i demokratyczną, chociaż jedna i druga byłaby wolała, aby rząd był przedsięwziął radykalną reformę izby według liberalno konstytucyjnych zasad, co na to samo wychodziło, żeby obecną izbę zniósł i inną na jej miejsce, nie przez nominacyą, lecz przez powszechne głosowanie powołał. Prasa liberalna nie traci nadziei, że i do tego przyjdzie, bo 24 nowych członków nie przełamie wielkiej większości opozycyjnej, nawet w połączeniu z dotychczasową rządową mniejszością. Większość opozycyjna, mniema taż prasa, tem mocniej się w przyszłym sejmie zjednoczy, a jeżeli połączą się z nią inni dawniejsi członkowie, którzy dotąd z różnych powodów na ważniejszych posiedzeniach izby nie bywali, albo z nadanego sobie prawa dotąd wcale nie korzystali, co się mianowicie ściąga do panów pochodzących z tak zwanego *bezpośredniego* niegdy stanu w niemieckiej rzeszy; większość taka nie będzie wcale stosunkowo zmniejszoną, bo liczba członków nieobecnych wynosi około 70 na 231, z których się dotychczas izba składała. Z nowo powołanymi liczba członków ogólna będzie 255. Jeżeli mimo to prasa liberalna oznajmia zadowolenie swoje z kroku rządu, czyni to z tego powodu, że widzi w nim stałe postanowienie pozostania na drodze liberalnej. Mianowanie nowych panów z liczby osób znanych w kraju z liberalnych opinij, będzie dla izby skazówką, że rząd nie skłoni się do żadnej koncesyi dla feudalnej większości. Od jej przyszłego zachowania się zależeć będzie, czy radykalna reforma izby okaże się konieczną lub nie. Prasa liberalno-demokratyczna pragnęłaby, aby izba panów pozostała i nadal opozycyjną. Spełniłyby się zapewne wtedy jej życzenia i przepowiednie. Rząd zaś pragnie, aby izba zrozumiała dane sobie ostrzeżenie i zwróciła się na drogę, z której Prusy już bez niebezpieczeństwa dla siebie zejść nie mogą. *Kreuzzeitung* oziębłe nominacyą nowych panów przyjęła. Jednakże i ona stroi dobrą minę w niepomyślnej grze, i cieszy się, że rząd na takim środku poprzestał i nie poszedł za radą liberałów.

Wspomniałem już o zajściu, które miał kapitan angielski Macdonald na dworcu drogi żelaznej w Bonn. Prasa angielska, zawsze niezmiernie czuła na najmniejszą krzywdę lub urazę uczynioną za granicą najpośledniejszemu z synów Albionu, wyzwała Prusy i całe Niemcy na istotne piśmienne boksowanie. „Prawa w Prusiech, powiada, spisywali dzicy, a wykonywaczami ich są sami zawadyacy.“ Tymczasem, po bliższem rozpoznaniu sprawy, pokazuje się, że ów kapitan angielski rzeczywiście boksował wszystkich Niemców, którzy chcieli zająć miejsce w jego wagonie, chociaż w nim jeszcze parę miejsc wolnych było. To było powodem, że go przyaresztowano. Niewłaściwem było wyrażenie się prokuratora w sądzie o charakterze podróżujących anglików, bo miało być dla całego narodu obrażliwe, ale to rzecz inna, która swoją drogą będzie załatwiona. Tymczasem prasa niemiecka przyjęła wyzwanie prasy angielskiej, i boksuje się z nią o potęgę. Rzadki to i zabawny spektakl dwóch narodów, z których każdy się ma za najcywilizowańszy w świecie. Ponieważ zaś i *Kladeradatsch* wmięszał się do tej sprawy, można być pewnym, że cały ten skandal skończy się na dotkliwych szermierkach językowych, bez wylania krwi, a synowie Albionu jak dotąd tak i nadal nad Renem podróżować, i na Niemców, którzy im w drogę wejdą, wymyślać, a zato właściciele hotelów, mszcząc się na nich, dawnym obyczajem zdzierać ich będą.

Do Berlina wybiera się ztąd wiele osób na uroczystości uniwersyteckie. Wielu ściąga także do Berlina w miesiącu tym wystawa obrazów i druga, podobno więcej jeszcze zajmująca wystawa rolniczej i ogrodowniczej kultury.

Paryż 4 października.

Wiadomość, że wojsko piemonckie wkroczy w granice neapolitańskie podniosła znacznie giełdę. Giełda uważa wkroczenie za czyn konserwatorski, narodowy i nie widzi w nim wcale, jak legitymiści, naruszenia prawa narodów. Prawo narodów przetwarza się. Było ono dotąd układem dla tak zwanego interesu stanu, dziś zaś układa się ono dla interesu narodów. Listy z Neapolu zapewniają, że posłuszny opinii Garibaldi pokaże się jako dobry obywatel i że złoży swą władzę w ręce piemonckie. Nieby on nie zrobił sam przeciw Kapui i Gaecie, choć dziś ma flotę. Na wzięcie tych pozycyj potrzeba wojska regularnego. Zresztą parlament turyński upoważnia króla do przeprowadzenia nowych anneksyj drogą dekretu, po poprzedniem poradzeniu się narodu. Jak dotąd, wojsko piemonckie nie wkroczyło do Neapolu i ambasadorowie w Turynie temu się sprzeciwiają. Listy z Rzymu są dość zaspakajające. Papież nie opuszcza swej stolicy. Ambasada francuzka wytłumaczyła Papieżowi, że Francya nie mogła wystąpić przeciw anneksyi Marchii i Umbryi, boby to dodało sił mazzinizmowi i jego teoryi. Rzym to zrozumiał. *Morning Heraldowi* nie podoba się, że Francya wzięła na siebie obronę Rzymu. Dziennik ten chciałby, aby go bronił Piemont, a może i Garibaldi... Wiadomości z Rzymu, powtarzam, są trochę lepsze. Upadły dawne mrzonki, wyświecone do reszty w papierach znalezionych w pojeździe jenerała Lamoricièra. Co do myśli nowej kompensacyi za rozszerzenie się Piemontu, którą ma szukać Francya, nie ma w tem najmniejszej podstawy. Ci co tę pogłoskę puścili zapomnieli, że za Napoleona I przyłączenie do Francyi Genui wywołało koalicyę. Napoleon III nie szuka koalicyi i nie potrzebuje Genui. Piemont nie może żyć bez Genui a Napoleon III na Piemont nie czyha i przestaje na granicy Alp. Jak zostanie ufortyfikowaną Nicea zasłoni dostatecznie Francyę od strony morza.

Udanie się po W. księżnie Maryi do Londynu W. księcia Michała, ma mieć wagę i ma się łączyć z projektem zjazdu w Warszawie. Baron Brunow zna sztukę kłócenia Anglii z Francyą, ale trudno przypuścić, aby mu się to dziś udało. Anglia się zbroi, niedowierza i rzeczy zamąca. Anglia zmienia swych ambasadorow w Petersburgu i Madrycie, aby się związać ściślej z Rosyą i Hiszpanią, lecz w gruncie chce pokoju, a Francya wojny i zdobyczy nie szuka. Ambasadorowie francuzcy, którzy przybyli do Paryża, wrócili lub wracają na miejsca. Cesarz dał im nowe zapewnienie i instrukcye. Podstępna *Indépendance* głosi, że prowadzą się negocyacye o udanie się Napoleona III do Warszawy. Jest to fałsz wynaleziony dla dalszego rozdzielania Anglii z Francyą. Zresztą, że może jeszcze się wywiązać przymierze francuzko-rosyjskie. Polityka zeszła na dno zbyt głębokie, aby można coś pewnego powiedzieć. Korzystając ze zmian zaprowadzonych w Rosyi co się tyczy cudzoziemców i paszportów, dzisiejszy *Constitutionnel* wyraził się z sympatyą dla Cesarza Aleksandra. Stosunki Francyi z Rosyą zawsze są szczególnego rodzaju. Wyraził się o nich w tych słowach Thiers w 17 tomie swej historyi: „Z Rosyą Francya jest z grzecznością, lecz bez przyjaźni i prawie bez interesów.“ Wina tego nie spada na Francyą, lecz na Rosyę. Trudno być dobrze z Rosyą kiedy ona woli przyjaźń z Prusami i kiedy chce zaboru Stambułu. Wyszła broszura pod tytułem: „Przymierze francuzko-rosyjskie“ napisana, jak się zdaje, przez jednego z członków kompanii suezkiej. Autor tej broszury jest szczodry i daje Rosyi Stambuł.

Pan Benedetti nie wyjechał wcale do Aleksandryi, jak piszą, i nie jest wcale przeznaczonym komisarzem do sprawy sycylijskiej. Komisarzem jest pan Beclard, który jest w Bejrucie od 25 września. Jenerał d'Hautpoul udał się naprzód z wojskiem w góry libańskie dla pochwycenia głównych sprawców rzezi.

Książę Napoleon nie wrócił jeszcze do Paryża. Podróż jego chociaż ściśle prywatna, zrobiła dobre wrażenie w Anglii, a mianowicie w Irlandyi. Dostojny książę wszedł w stosunki z rolnikami i klasą przemysłowo handlową i nie znalazł w tych sferach nieprzyjaźni do Francyi. Księżna Klotylda bywa codzień na mszy w kościele śgo Rocha.

Pan Troplong prezes senatu powiedział na jednem z zgromadzeń rolniczych dobrą mowę. Przypomniał on, że świat się przetwarza, że przyjmuje nową barwę, lecz że wszystko dzieje się drogą pracy. Zachęcił on z całej siły wszystkich do pracy, przedstawiając pracę jako potęgę narodową.

Panowie Berryer i Duvergier de Hauranne, mający piękne wille, lubią otwierać u siebie schadzki legitymistyczne i orleanistowskie. Temu kilka dni była jedna z takich schadzek u pana Duvergier de Hauranne, na której był między innemi jenerał Changarnier. Thiers unika podobnych schadzek, unika polityki i ma uroszczenie, że jest bezinteresownym historykiem.

Pojutrze zacznie się konkurs strzelecki w Vincennes. Dzienniki podają warunki tego konkursu. Kto będzie się chciał ubiegać o największą nagrodę, będzie musiał zapłacić 50 fr. wpisu za pięć strzałów. Konkurs o niższe nagrody będzie tańszy. Rządowe dzienniki zachęcają wszystkich cudzoziemców, mianowicie Anglików do wzięcia udziału w tym konkursie. Rząd francuzki daje konkursowi kolor raczej sztuki niż obrony. Inaczej dzieje się w Anglii. Tam ćwiczenie się w strzelaniu jest rzeczą przedewszystkiem narodową. Ochotnicy zajęci przez cały dzień pracą na chleb, strzelają wieczorami przy świetle gazu lub lamp. Taka gorliwość maluje dobrze charakter angielski. Gorliwość ta nie słabnie, lecz wzmaga się. Każda parafia ma swe strzelnice. Dzisiejsza Anglia jest prawie obozem. Cały naród kupi się patryotycznie i siedzi u siebie. Podróżujących Anglików jest znowu mniej w Paryżu. Paryż jest dziś daleko droższy niż Londyn.

Wiedeń 8 października. Dzisiejsza *Presse* wieczorna pisze:

„Dzienniki zagraniczne zajmują się wiele rozprawami Rady państwa w Austryi i „narodowemi urządzeniami“, jakie się gotują w Austryi. W je-

serce do tego ludu i sprawia, że kapłan na wsi nie tylko czyniąc zadość obowiązkowi swojemu, ale częstokroć idąc za silnym pociągiem własnego serca, zniża się pod strzechę chłopka i bywa naocznym świadkiem jego życia i trudów; jego powodzenia i zguby; jego uciech i smutków, a posiadając jego zaufanie, bardzo często jest powiernikiem jego uczuć i wrażeń. Kapłan więc i sam tylko kapłan może dokładnie pojmować stan i potrzebę ludu; ukazać źródło jego klęsk i nieszczęść i te klęski i nieszczęścia każde z osobna mianować i wytknąć. Pijaństwo i poddaństwo są dwa główne źródła wszystkich klęsk i nieszczęść litewskiego ludu; one to jak drapieżne sępy trzymając silnie w swych szponach nieszczęsną ofiarę, tarzają w błocie zepsucia i spodlenia, ubóstwa i nędzy. Ale: „Pan z nieba na ziemię spojrzał aby wysłuchał wzdychania więźniów, aby rozwiązał syny pomordowane, aby wysławiano Imię Pana na Syonie i chwałę Jego w Jeruzalem.“

Oto już jeden z tych okrutnych potworów: poddaństwo jest u swego skonu, spodziewać się można, iż wkrótce wyda ono ostatnie tchnienie za zgodą zacnych obywateli Litwy, przynoszących tę ofiarę na ołtarz ludzkości, tutaj zaś zastanowimy się nad pijaństwem, któremu ostatni cios zadał miecz słowa Bożego i opiszemy odniesione zwycięstwo światła nad ciemnością. (*Dalszy ciąg nast*).

KORESPONDENCYA z POZNANIA.

Dnia 5 października.

Jakiemi drogami, jakiemi norami wdzierająca się tu wszędzie obczyzna wszystko, co tutejsze, co rodzinne podkopywać usiłuje, fakt następujący najlepsze wam dać może wyobrażenie.

Wyszła tu przed kilku tygodniami maleńka książeczka p. t. „Nowy elementarz polski“ przez Pawelickiego. Nie wartąby ona była wcale wzmianki w dzienniku politycznym, europejskiego zakroju, jakim jest *Czas*, bo takich fabrykatów dużo znajdzie, zwłaszcza w literaturze narodu, do którego szanowny autor tejże książeczki się liczy, — nie wartąby ona była, powiadam wzmianki, gdyby jéj nie użyto w celu germanizacyjnym, jako nowy środek niszczenia naszej narodowości. Autor tegoż elementarzyka, chociaż na karcie tytułowej podpisał się Pawelicki, pisze się zwykle Pawelitzki, pisał się już Pawelitzky. Po polsku nie umie, niektóre ustępy tejże książeczki albo zkąd inąd wypisane, albo przez innych na próbę autora z niemieckiego przetłomaczone. Autor chcąc zbogacić literaturę poską, która według wyrażenia berlińskiej *Volkszeitung* dwóch tylko posiada autorów, Sniadeckiego i Mickiewicza, napisał książeczkę dla naszych dzieci wiejskich przeznaczoną, by je nauczyć czytać po polsku. Będzie więc obok imion Śniadeckiego i Mickiewicza na ciemnym firmamencie polskiego piśmiennictwa świeciła trzecia gwiazda: Pawelitzky. W dziele swem grzeszy autor taką nieznajomością i języka polskiego i religii katolickiej, że używa z najzimniejszą krwią wyrazu *jutrznia* w znaczeniu *jutrzenka*, albo prawi dzieciom zdania pełne moralności, jak *ojczym winien kochać swą córkę (!)* — może według pana P. winien kochać się w swej pasierbicy? Autor nazywa wykład religii i historyi św. w książeczce swej: *opowiadaniem powiastek* o P. Bogu. Na uniewinnienie choć w części autora dodamy, że jest augsburskiego wyznania. Autor pisze: łót ma 10 kwin*tki*, bella 10 ry*zów*, w powiastkach w książeczce téj użytych zachodzą nazwiska, jak *pan Wiatr* (Herr Wind).

Elementarz tedy z takiemi bredniami, tak wielkiemi błędami gramatycznemi, stylistycznemi, z takiemi germanizmami, jakich tu kika tylko próbek przytoczyliśmy, poleciła tutejsza kr. Rejencya do użytku szkołom elementarnym! Dobry środek zrobienia co najprędzej z księstwa Szląska Górnego. Niedosyć na zaleceniu go: w szkole średniéj miejskiej w Poznaniu, elementarz ten już zaprowadzony został, jako książka podręczna, powiedzmy lepiej, jako trucizna podręczna dla polskich i katolickich dzieci.

Nie dziw, kuratoryum tejże szkoły składa się z samych protestantów i żydów, z Polaków jeden tylko X. prałat Brzeziński do niego należy. Ponieważ jednakże do zaprowadzenia tejże książeczki użyto chwili, w której X. Brzeziński nieznajdował się wcale w Poznaniu, ponieważ się to stało w brew jego wiedzy, mamy niepłonną nadzieję, że przeciw takiemu nadużyciu, skoro ono dojdzie jego wiadomości, zaprotestować nieomieszka. Tymczasem słyszymy że kilku obywateli poznańskich posyłających do téj szkoły swe dzieci, zaniosło zażalenie do nadburmistrza i nawet do wyższych władz udać się zamierza.

Z pism polskich dotychczas tylko *Nadwiślanin* w téj kwestyi krótko, ale z godnością się odezwał, wskazawszy niebespieczeństwa dla dzieci naszego ludu wyniknąć mogące z użycia naukowego takiego luterskiego fabrykatu. Szkoda że Dziennik Poznański, który już nieraz żalił się na polszczyznę w Zbiorze praw i urzędowych ogłoszeniach, nic przeciwko téj książeczce nie miał do nadmienienia; co nas dosyć zadziwia.

Ch.

dnym z dzienników berlińskich znajdujemy dziś podanie oparte na „poufnych udzieleniach z Wiednia“, że konferencya ministrów odrzuciła najistotniejszą część opinii większości w Radzie państwa, to jest ukonstytuowanie stanowych zgromadzeń w pojedynczych krajach koronnych z atrybucyami prawodawczemi.

„Obok doniesień o Radzie państwa, zajmują się wiele dzienniki zagraniczne uzbrojeniami w Austryi, przyczem zakrada się wiele błędów i przesady. Następujący telegram z Wiednia, który znajdujemy w dziennikach północno-niemieckich, ma na celu sprostowanie wielu pogłosek, które również i w Wiedniu rozlicznie obiegają. „„W sferach najlepiéj świadomych rzeczy — mówi owa depesza wiedeńska — twierdzą, że telegram bióra Reutera pod datą Wiedeń 1go b. m., mówiący o powołaniu klas wieku z lat 1840 i 1839 jest mylnym, gdyż cały pobór nie przenosi zwykłego kontyngensu 85,000 ludzi.“ “

„Również utrzymują, że artykuł wiedeńskiéj korespondencyi w *La Patrie* z 4go b. m. który brzmi: Pobór w Węgrzech obejmuje także dawnych honwedów i inwalidów, jak niemniéj wiadomość *Norda* z Pesztu z d. 4go b. m., która twierdzi, że w lesie bakońskim utworzyły się bandy gerylasów, są czczemi wymysłami.“

— Prałat papieski książę Lichnowski przywiózł do Wiednia allokucyę papieską i miał mieć dzisiaj posłuchanie u JCMci. Z okazyi téj allokucyi, biskupi monarchii austryackiéj wydadzą nowe listy pasterskie.

— Czytamy w *Presse* w korespondencyi z Wenecyi z 5go, że w d. 3 wieczór władze otrzymały wiadomość, iż téj nocy pewna liczba młodych ludzi zamierza ujść przed rekrutacyą za granicę, i w tym celu najęła sobie umyślny statek, który miał ich na pełne morze powieść, gdzieby wsiedli na obcy okręt stojący w pogotowiu. Policya poczyniła potrzebne przygotowania, aby zamiarowi temu przeszkodzić i o ile można schwytać winnych. W tym celu stała w pogotowiu łódź z zbrojnymi żołnierzami policyjnymi w miejscu, gdzie się krzyżują kanały ku Lido i Molamocco. W rzeczy saméj zaraz po północy ukazał się pod wyspą St. Lazzaro statek, na którym około 12 ludzi się znajdowało. Za nadto wcześnie statek ten zaczepiony, puścił się spiesznie napowrót do Wenecyi, a lubo za zbiegłymi około 20 strzałów padło, wszelako nie zdołano ich schwytać. W ogóle usiłowania emigracyi są znów częstsze z powodu zbliżającéj się rekrutacyi; lecz obostrzone czuwanie utrudnia takową. Przepisy pasportowe bardzo są obostrzone, szczególniéj co do wyjazdu do innych krajów włoskich.

— *Pesti Hirnök* mówi ze względu na obawę jaka panuje w Węgrzech, aby wstrzymanie otwarcia uniwersytetu peszteńskiego nie było spowodowane zamiarem brania uczniów do wojska. „Ktoby mniemał, że rząd dla tego odwleka otwarcie naszego uniwersytetu, aby można młodzież uczącą się brać do wojska, ten obwinia go o przewrotność, a dzienniki rządowe chybiają obowiązków swoich, jeśli nie zbijają takich pogłosek w celu uspokojenia mieszkańców. My nie jesteśmy powołani, aby domagać się od rządu uspakajającego oświadczenia, wszelako poczytujemy za niedorzeczną ową spekulacyę zamknięcia uniwersytetu z powodu branki wojskowéj. Ci co pokończyli gimnazyum, mają prawo kończyć nauki swoje na uniwersytecie, a prawo to tak dobrze uwalnia ich od wojska, jak gdyby byli już zapisani w poczet uczniów uniwersytetu.“ A daléj mówi ten dziennik, że nawet wzięcie kilkudziesięciu uczniów do wojska nie usprawiedliwiłoby tego kroku. „Aż do listopada jest jeszcze dość czasu, aby załatwić sprawę uniwersytetu, i niemasz słusznego pozoru dłuższéj odwłoki jak do listopada. Nawet w czasach Haynaua, w czasach stanu oblężenia, uniwersytet peszteński nie był zamknięty. W obecnéj chwili mniéj jeszcze byłoby do tego powodów.“

Włochy.

O bitwie pod Caserta, stoczonéj 1 października między wojskami Garibaldego a królewsko-neapolitańskiemi — które dowiedziawszy się że wkrótce drugi nieprzyjaciel, Piemontczycy nadciągną, chcąc pokonać pierwszego zaczém ten drugi nadejdzie, chwyciły się kroku rozpacznego i z całemi siłami rzuciły się zaczepnie za Volturno ku Neapolowi, — nie ma jeszcze dzisiaj do téj chwili szczegółowych piśmiennych wiadomości, lecz tylko telegraficzne, które wczoraj podaliśmy i z nich ułożyliśmy pod oddziałem „Przegląd“ krótki zarys ostatnich na tém teatrze wojennym wypadków. Piśmienne doniesienia i listy z linii bojowéj nad Volturnem sięgają tylko do 30go września; listy te, szczególniéj zaś korespondencye zamieszczone w *Journal des Débats* a pisane z linii bojowéj na dwa dni przed ową bitwą pod Caserta 1go października stoczoną, wskazują nam, chociaż niedokładnie, rozpołożenie obu wojsk i przygotowania czynione już wówczas przez armię królewsko-neapolitańską do zaczepnego ruchu. Ważniejsze wyjątki z tych listów z 29go września, ułożone w jeden ciąg i dopełnione przez nas uwagami, brzmią jak następuje:

„Wracając z głównéj kwatery (wojsk Garibaldego) z Caserta, spotkałem się z oficerem, który zbiegł z armii królewskiéj z Kapui, a przepłynąwszy Volturno mimo kul jakie za nim forpoczty królewskie posłały, przybył do armii południowo-włoskiéj (Garibaldego). Od niego dowiedziałem się niektórych szczegółów o sile i stanowiskach wojsk królewskich. Według niego, król neapolitański rozporządza 25,000 żołnierzy. Franciszek II i bracia jego ukazują się dość często pomiędzy wojskiem, aby je zachęcić do wierności i oporu; przemawiają oni do żołnierzy, mówiąc, iż przyjacielska armia spieszy im na pomoc, i obiecują znaczne nagrody. Co się tyczy rozpołożenia tych wojsk, mały tylko oddział zostawiono w Gaecie, wszystkie zaś siły skupiono między Cajazzo, Seffa i Reano (a przeto nad Volturnem niedaleko Kapui, przygotowując się już do ruchu zaczepnego, którego wykonanie przyspieszyła zapewne wiadomość o poddaniu się Ankony w dniu 29 września, albowiem wiadomość ta wskazała, że armia piemoncka ukończywszy bój z wojskami Lamoricièra, może już teraz ruszyć w Neapolitańskie. P. R. Cz.). Wojskami temi skoncentrowanemi między Cajazzo, Kapuą i Seffa dowodzi marszałek Ruffo i jenerał Lignori (inny list donosił, iż naczelne dowództwo miał jenerał Cordova. P. R. Cz.). Jenerał Barbalonga dowodzi oddziałem wojsk w okolicy San Germano; stary jenerał Santo-Vito miał powierzone naczelne dowództwo nad oddziałem wojsk pozostawionym w Gaecie. W obozie oszańcowanym za Kapuą, gdzie wojska są skupione, brak jest żywności, od ośmiu dni żołnierze nie dostają tytoniu, a sól podrożała. Wysłano także z oszańcowanego obozu pod Kapuą korpus 4000 ludzi liczący, dla obejścia Garibaldczyków przez Piedimonte; korpus ten dotarł aż o kilka godzin drogi od Maddoloni, lecz go rozkaz ministra wojny zwrócił napowrót. Także drugi oddział wojsk królewskich wyprawiony do San Germano, zwrócono napowrót pod Kapuę. W ten więc sposób armia królewsko-neapolitańska skupiona jest dość ściśle w okolicach Kapui. Silne patrole jazdy (król rozporządza jeszcze 8 całemi a 4 niekompletnemi pułkami jazdy) przebiegają wzdłuż linii obronnéj Volturnu i wmacniają posterunki. Artylerya jest dosyć liczna i pięknie wyglądająca.

Na wiadomość o takiem skoncentrowaniu się wojsk królewskich, Garibaldczycy poczynili także różne przygotowania. Najprzód Garibaldi przeniósł główną kwaterę do Caserty, i wzmocnił stojące tam wojsko tysiącem Sycylian, których ściągnął z Neapolu; równocześnie kazał zabarykadować Maddaloni. W robotach oblężniczych przed Kapuą polecił poczynić zmiany: i tak, rozkazał zniszczyć baterye wzniesione na wzgórzach Sant-Angelo i San-Michaele, gdyż okazało się, iż z bateryj tych rzucane bomby nie mogą Kapui skutecznie dosięgnąć; natomiast kazał zbudować baterye na San-Tommaseo, gdzie dowodzi Malenchini; forpoczty na całej linii zakrywające oblegających nakazał zwiększyć, a dla ich wzmocnienia zbudować w niektórych miejscach szańce lub barykady i zatoczyć działa. W ogóle z ruchów tych i przygotowań widać, iż Garibaldi wstrzymując dalsze zaczepne ze swej strony działania, chce przygotować się do odparcia ataku, którego się spodziewa i ograniczyć się chwilowo na obronie. (Jakoż w istocie, jak wiemy, atak ten nastąpił, wojska królewsko-neapolitańskie skupione w korpus 20,000, rzuciły się zaczepnie, przeszły Volturno, uderzyły na armię Garibaldego, która jednak poprzednio przygotowała się do obrony i stała na silnych z natury i umocnionych sztuką stanowiskach pod Caserta i w Maddaloni, a z pomocą nadeszłych kilku oddziałów Piemonczyków, odparła wojska królewsko-neapolitańskie i znaczną zadała im klęskę, to jednak zwycięstwo znacznemi okupić miała straty. P. R. Cz.).

Korespondent z nad Volturno do *Journal des Débats* przypatrując się ogólnemu położeniu resztek armii królewsko-neapolitańskiej, taki los jej przepowiada:

„Armia królewska zamknięta od państwa papiezkiego przez Piemontczyków, od Neapolu przez Garibaldzistów, od Abruzzów i morza Adryatyckiego przez flotę admirała Persano. (Eskadra admirała Persano miała już odpłynąć z morza Adryatyckiego i znajduje się podobno dzisiaj przy zachodnich wybrzeżach włoskich, przecinając drogę z Gaety; zresztą dla odcięcia armii królewsko-neapolitańskiej od morza Adryatyckiego jest niepotrzebną, gdyż przecinają już drogę ku temu morzu Piemontczycy z państwa kościelnego idący. P. R. Cz.). W takiem położeniu armia królewsko-neapolitańska nie mając środków ucieczki drogą morską przez Gaetę, gdyż król ma tam tylko dwa małe parowce, będzie musiała wcześniej czy później poddać się albo wykonać doraźny atak na Neapol. (Dalej korespondent utrzymuje, że atak taki może z łatwością się powieść, gdyż Neapol, według niego, tak jest z obrony ogołocony, iż 4ch ludzi pod naczelnictwem kaprala wystarczy do wzięcia tej stolicy. Pod tym względem korespondent zupełnie się pomylił i późniejsze wypadki fałsz temu ostatniemu jego wnioskowi zadały; wiemy albowiem, iż wojska królewsko-neapolitańskie ten atak przedsięwzięły, może wprawdzie z mniejszą szybkością i energią jak korespondent przewidywał, lecz odparte z wielką stratą zostały. Przyp. R. Cz.).

— Przeciwnicy anneksyi prowincyj włoskich do Piemontu rozrzucili w Neapolu następującą odezwę:

„Jest stronnictwo samolubne, bez honoru, bez poświęceń, dla którego wolność jest kontraktem, spekulacyą; stronnictwo, które w odkupieniu Włoch własny tylko widzi interes; stronnictwo przekupniów, które pisze wyraz jedność a pracuje na korzyść rozdziału, gdyż wyraz anneksya znaczy rozdwojenie. Stronnictwo to chciało wczoraj zdradzić zaprzeczając dyktatury Garibaldemu, a dziś kiedy mu się pierwszy fortel nie powiódł, chwyta się drugiego i rozrzuca adres do Wiktora Emanuela, aby król ten wziął w posiadanie Neapol.

„Zrozumijmy się. Wiktor Emanuel będzie królem naszych życzeń, naszych nadziei, naszéj potęgi. Przez to jednak nie rozumie się, aby miał być królem Neapolu jak jest królem Piemontu.

„Niepowinien on być królem Neapolu lecz królem Włoch, ale nie będzie nim wprzód aż będą Włochy, a Włochy wtedy dopiero będą, gdy Piemont, Toskania, Księstwa, Lombardya, Rzym, Neapol, Wenecya będą Włochami. Dziś Neapolu, Rzymu, Wenecyi brakuje. Do kogóż się więc ma przyłączyć Neapol? Do Piemontu? Na Boga nie!

„Wyraz anneksya nie ma tego znaczenia: Włochy nie powinny się przyłączać lecz konstytuować się. Włochy powinny być jedne, stolicą ich winien być Rzym, ich królem Wiktor. Lecz póki Włochy nie będą jedne, niepotrzeba króla, lecz dyktatora, a tym jest Józef Garibaldi. Bądźcie czujnymi obywatele! a jeżeli kto namawiać was będzie, abyście podpisali adres do Wiktora, wyrzućcie go za drzwi jako niegodziwego Włocha; precz z intrygantami! niech zakończą swoje zabiegi, lub tem gorzéj dla nich! Dosyć na tem, zrozumieliśmy się.“

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 9 października. Dochodzi nas wiadomość, że Towarzystwo naukowe krakowskie wkrótce odda do druku *Podręczny niemiecko-polski Słownik*, do użytku w rzeczach prawniczo-sądowych i administracyjnych. Jeżeli zamiar ten wykonanym zostanie, zaradzi rzeczywistej potrzebie. Cieszymy się z tego, bo jesteśmy przekonani, że nikt dzielniej podołać temu nie może, pomnąc na to, że Wydział Towarzystwa nie od ostatnich chwil pracą się tą zajmował; będzie ona więc niewątpliwie wykończoną i odpowiednią tak duchowi języka polskiego jak i pojęciom prawnym.

— Widząc nieraz na rogach ulic naszego miasta afisze i obwieszczenia o zabawach po ogródkach, pisane dziwacznym jakimś językiem i pisownią, wskazywaliśmy potrzebę utworzenia „Akademii napisów“, któraby te napisy odczytywała i odgadywała; miejscowéj ludności je tłumaczyła a zarazem czuwała nad czystością języka. Teraz z każdym dniem czujemy coraz większą potrzebę takiéj instytucyi, gdyż coraz rozliczniejsze ukazują się ogłoszenia, w języku niby polskim, który jednak tłómaczenia na polskie wymaga, aby był przez Polaków rozumiany. I tak właśnie dzisiaj udzielono nam drukowane obwieszczenie, w którém jeden z adwokatów świeżo osiadły w miasteczku prowincyonalném galicyjskiem, ogłasza w następujących słowach otwarcie swéj kancelaryi:

„N. N. rozpoczął wysokiem wyrokiem ministeryalnem (sic) z d. 31 stycznia r. L. 1102 udzieloną mu Adwokacyę (sic) w N., i otworzył swoją kancelaryę dnia 20 września 1860 r. tamże w domu itd.“

Adwokat tak władający polskim językiem ma po polsku bronić w sądach polskiéj ludności.

— W dniu 13 b. m. tojest w sobotę, odbędzie się w kopalniach soli w Wieliczce obrzęd górniczy, przy oświetleniu żup. W tym celu odejdzie z Krakowa umyślny pociąg rano o godzinie $6^1/_2$ podług zegaru kolei, tojest przed 7mą rano podług krakowskiego zegaru; z powrotem zaś pociąg ten stanie w Krakowie o 3éj po południu.

— Na kościele maryackim naprawiają obecnie pokrycie miedziane dachu, zapewne potém zaraz robota przeniesie się do wieży wyższej, zkąd wiatr przed parą dniami zerwał pobicie z narożnika.

— Kardynał książę Arcybiskup Ołomuniecki zamierza kazać przerobić katedrę w Ołomuńcu, która w różnych czasach przebudowana i naprawiana, nosi na sobie ślady wszystkich niemal stylów znanych a nawet i nieznanych. Ma ona być odnowioną w stylu ostrołukowym.

Przegląd polityczny.

Depesze telegraficzne.

Turyn 7 października. Na wczorajszem posiedzeniu Izby oświadczył hr. Cavour na zapytanie p. Poerio, iż Garibaldi udzielając towarzystwu Adami i Lemi pozwolenie na budowę kolei żelaznej w neapolitańskiem i w Sycylii, przekroczył władzę dyktatorską (gdyż takie koncesye tylko Izba może dawać) i Izba może uważać te układy za żadne. Następnie hr. Cavour przedłożył projekt do prawa tyczący się zmiany ustawy wyborczej dla nowych prowincyj. (Depesza z Turynu przez Paryż zupełnie inaczéj mówi o téj interpelacyi; mówi ona: hr. Cavour na interpelacyę p. Poerio odpowiedział, iż rząd nie otrzymał w tym przedmiocie żadnych urzędowych doniesień, lecz mniema, że wiadomość (o tem ustąpieniu) jest zupełnie mylną. Mniemamy, że ta wersya odpowiedzi Cavoura jest prawdopodobniejszą. P. R. Cz.)

Utrzymują, iż ministeryum przedłoży parlamentowi wniosek, aby upoważnił władzę wykonawczą do pobierania podatków już teraz za pierwsze miesiące 1861 roku.

Medyolan 7 października. Według dzisiejszej *Perseveranzy*, potwierdza się, iż Garibaldi zaprosił króla Wiktora Emanuela, aby przyśpieszył swoje przybycie do Neapolu, i przysłał śpiesznie 14,000 żołnierzy piemonckich. Z Genui odpłynął dnia 5 t. m. do Neapolu znaczny oddział wojsk piemonckich.

Turyn 6 października. Deputacya municypalności, magistratury i gwardyi narodowej z Neapolu, w towarzystwie znacznej liczby znakomitych osób ze wszystkich klas ludności, odpłynęła dziś wieczór z Neapolu udając się do Ankony dla złożenia hołdu królowi Wiktorowi Emanuelowi.

W nocy i dziś rano nadeszłe wiadomości telegraficzne (gdyż piśmiennych jeszcze niema) o bitwie pod Caserta w d. 1 października, jakkolwiek szczupłe, uzupełniają jednak pod niektóremi względami któtki zarys téj bitwy i ruchów ją poprzedzających, skreślony przez nas wczoraj pod oddziałem „Przegląd“ według otrzymanych wówczas depesz, i okazują, iż niepomyliliśmy się wypełniając wczoraj ten zarys wypadków ostatnich na neapolitańskim teatrze wojennym, wnioskami ze znanych faktów wyciągniętemi. Dzisiaj możemy już dokładniéj aczkolwiek krótko, bieg tych wypadków przedstawić, przyczem jednak powtórzyć się musiemy nieco.

Wojsko królewsko-neapolitańskie widząc rozpaszliwe swoje położenie gdy nadejdzie drugi nieprzyjaciel, armia piemontcka, postanowiły rzucić się zaczepnie na pierwszego, to jest na Garibaldczyków, aby go zniszczyć nim drugi nadciągnie. Nie wchodzimy tu już, czy zwycięztwo nawet w tym ruchu zaczepnym zdołałoby zmienić ogólną sytuacyę w neapolitańskiem; może tylko chciał król neap. utrzymać się tak długo, dopóki jaki kongres się niezbierze. Cokolwiekbądź król neapolitański skoncentrowawszy wszystkie swe siły między Kapuą a Cajazzo wyruszył we 20,000 ze swych obronnych stanowisk nad Vulturnem, zostawiając tylko 5000 w Kapui i mały oddział w Gaecie, i posuwa się naprzód dwoma gościncami ku Neapolowi; jedna kolumna jego wojsk idzie na Casertę, druga na Maddaloni; kolumny te uprzedziwszy przednie straże Garibaldzistów docierają aż do tych miast, odległych o 4—5 miljeogr. od Neapolu. Lecz Garibaldi i jego jenerałowie przewidywali ten zwrot zaczepny królewskich, i przygotowali się do odporu, jak to okazuje sama bitwa oraz piśmienne wiadomości o rozpołożeniu wojsk na dwa dni przed bitwą, które wyżej pod oddziałem „Włochy“ zamieszczamy: Garibaldi trzymał w skupieniu swe siły niedaleko mocnych stanowisk pod Caserta i Maddaloni, które jeszcze ufortyfikować kazał; stanowiska zaś te tak są położone, iż z jednej strony zasłaniają Neapol, z drugi korpus który szturmuje do Kapui. W Casercie dowodził Garibaldczykami jenerał Bixio, a w Maddaloni jenerał Sistori; trzeci korpus pod Kapuą stojący bombardował od rana 1 paźd. to miasto. Kolumny wojsk królewskich dotarłszy do Caserty i Maddaloni, natrafiły w tych miejscach na silny opór i przyszło do uporczywej dosyć walki. Z początku bitwy szala zwycięztwa podobno się chwiała, lecz gdy nadbiegł na pole walki pod Casertę oddział regularnych wojsk piemonckich, wyprawiony przez hr. Villamarinę, z eskadry stojącej w porcie neapolitańskim, zwycięztwo przeważyło się stanowczo na stronę Garibaldczyków, królewscy zostali pobici i ścigani, a cała ich jedna brygada, zapewne odcięta, miała dostać się do niewoli.

O następnych po bitwie téj działaniach nie ma dotąd żadnéj telegraficznéj nawet wieści. Mniemamy, że Garibaldi przepędziwszy wojska królewskie napowrót za Volturno, nie pójdzie odrazu za niemi, lecz będzie oczekiwał zaczém tych pobitych resztek armii królewskiéj nie otoczą z drugiéj strony nadchodzące od północy z państwa kościelnego wojska piemonckie.

Książę Rejent Pruski zjedzie się 12go z królową angielską w Koblenc; 18go wieczór ma wyjechać do Warszawy.

N. Cesarz Austryacki wyjechać ma z Wiednia 21go, a nazajutrz popołudniu przybędzie do Warszawy. Cesarz Aleksander wyjeżdża z Petersburga 12go, w Warszawie ma stanąć 19go lub 20go i tydzień tam zabawi. Nie jest jeszcze z pewnością wiadomo, czy książe Rejent pruski zjedzie się równocześnie w Warszawie z Cesarzem Imć Austryackim; zdaje się jednak, że pierwszy stanie tam wcześniej i czekać będzie na przyjazd Cesarza Franciszka Józefa. Takby się wydawało z porównania dat podróży obu tych Monarchów. Daty te nie są wprawdzie jeszcze urzędownie oznaczone, wszelako maią być prawdziwe.

Według doniesień otrzymanych w Nowym Jorku z Ameryki środkowej, Walker schwytany został w Truxillo wraz z towarzyszem swoim Kudlerem i obu rozstrzelano; ludzie jego chorobą wycieńczeni byli.

Ostatnie depesze telegraficzne.

Neapol 4 października. Wojska neapolitańskie wyruszyły, aby iść na pomoc obcym wojskom, którym odwrót odcięto, lecz odparte zostały. Ministrowie pozostają na posadach swoich; Garibaldi przyjął ich program. Pogłoska krążyła o poddaniu się Kapui. (Jest tu zapewne mowa o tych wojskach, które zawezwane zostały w pomoc Garibaldemu. P. Red.)

Turyn 8 października. Skoro król objął naczelne dowództwo nad wojskiem, minister wojny jenerał Fanti powrócił do Turynu. Dwie brygady piemonckie weszły już w kraj neapolitański. Poseł króla Franczka II, Winspeare, założył protestacyę przeciw udziałowi wojska piemonckiego w bitwie nad rzeką Volturno, i miał od rządu piemonckiego otrzymać stanowczą odpowiedź.

Ostatnie depesze telegraficzne „Czasu.“

Drezno 9 października. *Dresdner Journal* podaje depeszę telegraficzną z Turynu z dnia wczorajszego, która donosi, że poseł neapolitański w Turynie Winspeare odjechał, a hr. Cavour ogłosił tron neapolitański za wakujący.

Antoni Kłobukowski redaktor odpowiedzialny.

Kurs papierów publicznych i pieniędzy.
(w walucie austryackiéj).

Kraków 8 października.	żądają	płacą
Banknoty polskie za 100 złr. now. . . złp.	346	340
Rubie obrączkowe agio.	110	108
Talary pruskie za 150 złr. now.	75	74
Srebro nowe. . . . . złr.	133	131
Półimperyały rosyjskie . . . . „	0 85	10 65
Napoleondory 20-fr. . . . . „	10 65	10 45
Dukaty holenderskie ważne . . . . . „	6 28	6 18
„ austryackie . . . . „	6 30	6 20
Listy zastawne galicyjskie z kuponami. . „	87 50	86 50
Obligacye indemn. z kuponami. . . . . „	68 —	66 50
Pożyczka narodowa z r. 1854. . . . . „	76 —	74 50
Akcye kolei gal. bez dywid. z wpłatą 60% „	156	153
Listy zastawne polskie z kuponami złp.	100¾	100
Wiedeń 8 października (telegraf.)	złr.	c.
Augsburg 100 złreń.	113	25
Hamburg 100 marków	99	80
Londyn 10 Ł.	131	90
Paryż 100 franków	52	45
Dukat	6	34
5% Metaliki	65	—
„ „ na walutę austr.	61	90
4½% „	58	75
4% „	51⅞	—
3% „	—	—
Losy z roku 1834	—	—
„ „ 1839	123	50
„ „ 1854	88	75
„ „ 1860	88	90
„ Kredytu ruchomego	103⅜	—
Pożyczka narodowa.	75	50
Obligacye indemn. galic.	65⅝	—
Akcye bankowe	756	
„ kolei północnéj	1815	—
„ kredytu ruchomego	171	—
„ kolei francusko-austryackiéj	256	50
„ „ nadcisańskiéj.	147	—
„ „ gal. Karola Ludwika z wpłatą 60%	153	75
Lwów 5 października		
Dukat holenderski	6 25	6 20
„ austryacki	6 27	6 21
Półimperyał rosyjski	10 77	10 61
Rubel rosyjski	2 10	2 7
Talar pruski	2 2	1 99
Pięciozłotówka polska	—	—
Listy zastawne galic. bez kupon.	85 42	84 75
Oblig. indemn. bez kupon.	66 50	65 63
Pożyczka narodowa bez kupon.	76 75	76 —
Warszawa 6 października.		
Półimperyały . . . . rubli	—	5 52
Obligi skarbowe . . . . „	91 26	—
kupon	—	— 6⅔
Listy zastawne III okresu . . . . . . rubli	14 82	14 79
kupon	—	— 17⅓
Wrocław 6 października.		
Banknoty austryackie w mon. nowéj	76 1/12	—
Polskie bilety bankowe	—	88½
„ listy zastawne	87⅔	—
Poznańskie listy zastawne 4%	—	—
„ „ „ 3½%	—	94
Obligi kolei krak.-szląsk.	—	—

Wiadomości handlowe i przemysłowe.

Gdańsk 6go października. W upłynionym tygodniu przy gwałtownych wiatrach mieliśmy zmienną pogodę i powietrze chłodne jesienne.

W Anglii żniwa szczególniéj w północnych prowincyach i w Irlandyi dotąd nieczupełnie ukończonne, a przez ulewne deszcze jeszcze bardziéj popsute.

W Irlandyi ziemniaki takiemu uległy zniszczeniu, że cena ich się podwoiła, a kukurudza codziennie w wartości się podnosi.

Targi angielskie i prowincyonalne w ciągu tygodnia o trzy szylingi się podniosły; ale tylko na zagraniczną starą lub angielską świeżą w wyborowym gatunku pszenicę. Ziarno podrzędne, wilgotne, nie miało żadnego odbytu. Worek mąki również o 3 szyl. drożéj płacono.

We Francyi, Belgii i Holandyi ceny się ogólnie podniosły bo targi nie są dostatecznie zaopatrzone ziarnem dobrem i zdrowem.

We wszystkich głównych morza Baltyckiego i niemieckiego portach; na zeszłoroczne ziarno było wielkie pytanie i to po rosnących notowaniach.

Na naszéj giełdzie nie było wielkiego ożywienia. Pszenica piękna dawna chętnych znajdowała kupców, ale w pierwszych rękach jest już jéj bardzo mało, a właściciele lub komisanci żądają ceny tak wysokie, że spekulanci nie znajdują w operacyi żadnéj korzyści.

Pszenice świeże w tak rozmaitych przychodzą gatunkach, że wartość ich nie według targowych, lecz wedle dowolnych cen się reguluje i od 480 do 600 guld. różni się. Ziarno miękkie nie ma żadnego odbytu.

Sprzedaż żyta i grochu jest bardzo łatwa szczególniéj jeżeli ziarno suche i do natychmiastowego eksportu zdatna.

W ciągu tygodnia sprzedano pszenicy polskiéj dawnej łasztów 50, świeżéj 375, żyta 190, jęczmienia 105, rzepaku 120. Na belki sosnowe, dębowe bale mieliśmy wielkie żądanie. Okrąglaki lepszego gatunku były poszukiwane. Klepki i plansony bez odbytu.

Płacono za łaszt	wagi holl.		guld. prus.		wagi pol.	korz. warsz. złp.	gr.	złp.	gr.
Pszenica	od 128	do 131	od 650	do 685	241-249	52	7	57	6
„ świeża	123	„ 126	„ 500	„ 570	231-237	40	9	46	1
„	12⅞	„ 130	„ 555	„ 624	240-245	44	25	50	14
„	131	„ 132	„ 616	„ 656	247-249	49	18	51	10
Żyto . . „	—	„ 125	„ 330	„ 357	235	28	20	31	—
Groch . „	—	„ —	„ 330	„ 390		28	20	33	27

Toruń przebyło pszenicy łasztów 148, żyta 58, grochu 2, belek dębowych 1.098, sosnowych i okrąglaków 17,102, bali łasztów 61.

Wysokość wody w Toruniu 1' 8".

Po 1 października r. b. pozostało na spichrzach gdańskich pszenicy 5,720, żyta 560, jęczmienia 70, owsa 70, grochu 200, rzepaku 4,200.

W ciągu miesiąca wysłano morzem: pszenicy łasztów 2,585, żyta 2,937, jęczmienia 103, owsa 22, grochu 305, rzepaku 1,700 łaszt.

Sprzedano w drzewie: belek sosnowych 5.000 12/13" od 7½ do 9 sgr. kubik. — Okrąglaków 7.200 od 70 do 103 dukatów, — Sliprów 1,700 4⅔ sgr, — Belek dębowych 1,000 11 sgr. kubik.

Kursa zamian: Londyn 6 tal 17¼ sgr. — Amsterdam 140¾. Hamburg 149¾ — do 150.

Aleksander Makowski et Comp.

Pociągi osobowe na kolejach żelaznych.

Odchodzą:

z *Krakowa* do *Warszawy* 7 rano = do *Wiednia* i *Wrocławia* 7 rano; 3. 35 po połud. = do *Ostrawy* (przez Bogumin (Oderberg) do Prus) 9. 45 rano = do *Rzeszowa* 5. 40 rano; = do *Przeworska* 10. 30 rano; = do *Wieliczki* 11. rano.

z *Wiednia* do *Krakowa* 7 rano; 8. 30 wieczór.
z *Ostrawy* do *Krakowa* 11 rano.
z *Granicy* do *Szczakowy* 6. 30 rano; 2. 6 po południu.
z *Szczakowy* do *Granicy* 10. 15 rano; 1. 48 po południu; 7. 56 wieczór.
Rzeszowa do *Krakowa* 2. 15 po południu = z *Przeworska* 9 rano.

Przychodzą:

do *Krakowa* z *Wiednia* 9. 45 rano; 7. 45 wieczór = z *Wrocławia* i *Warszawy* 9. 45 rano; 5. 27 wieczór = z *Ostrawy* (przez Bogumin (Oderberg) z Prus) 5. 27 wieczór = z *Rzeszowa* 8. 24 wieczór; = z *Przeworska* 3 po połud.; z *Wieliczki* 6. 40 wieczór.

do *Rzeszowa* z *Krakowa* 12. 1 w południe = do *Przeworska* 4. 30 po południu.

Przyjechali od 8 do 9 Października.

HOTEL POLLERA. Wolski Kajetan, Kellermann Antoni wł. dóbr z Galicyi. Bar. Konopkowa Stefania wł. dóbr z Nagoszyna. Hr. Moszczyńska Celina właś. dóbr ze Zbyłtowskiéj góry. Hahn Leonard kup. z Morawy. Barthelmus Rudolf prof. gma. z Cieszyna. Serda Teodor adw. z Tarnowa. Rozborska Cecylia ob. z Piwoda. Rogalska Aniela ob. z fam. z Szurmaczówki. Porembowicz Władysław kupiec z żoną z Sosnowa. Berem Józef marsz. powiatu z Bejzcmy. Scholtz Teodor oficer pruski z Prus. Zapalski Karol zawiad. kopalń z Żywca. Kern Samuel z żoną, Munk Franc. kup. z Białéj. Hatscher Ferdynand rządca dóbr z Kościelnik. Sternikel Karol kupiec z Bielska. Gurniak Józef, Gas Franc., Hofmann Karol, Nagel Józef, Getwert Józef ob. z Opawy.

HOTEL DREZDEŃSKI. Roman Soroczyński wł. dóbr ze Lwowa. Tytus Drohojewski wł. dóbr z Galicyi.

Wyjechali: Berta hr. Leśniowska właś. dóbr do Wiednia. Karol Trzeciak wł dóbr do Galicyi.

Urzędowe.

Obwieszczenie.

[L. 753 pr.]

C. k. krajowa Dyrekcya skarbu jest spowodowaną ogólnie oznajmić, że biletów bankowych rozcinać nie wolno, i że Kasom zakazano rozcięte lub w inny sposób uszkodzone Bilety bankowe przyjmować. (989-1-3)

Kraków dnia 5 Października 1860.

N. 786. **Obwieszczenie.**

Dnia 15. Października 1860 przedpołudniem odbędzie się w biórach c. k. Władzy obwodowéj publiczna licytacya względem sprzedaży różnych mebli. (984-2-3)

Chęć kupowania mający zechcą się w powyższym terminie w miejscu oznaczonem stawić.

Kraków, dnia 4. Października 1860.

Inseraty.

KSIĘGARNIA
i Wydawnictwo dzieł katolickich, naukowych i rolniczych
W KRAKOWIE

ogłasza, iż zarząd księgarni powierzony jest od dnia 1 Października r. b. panu *Jaworskiemu*, księgarzowi z profesyi, pod dyrekcyą główną właściciela. — Księgarnia wzbogacona nowemi dziełami, i w prąd odmłodzonego życia puszczona, odpowie zupełnie życzeniu publiczności i skłoni ją do dawnych względów.

Wyszły nowe przedruki dzieł:

NIEWIASTA
przez
Walerego Wielogłowskiego.
Wydanie piąte.

DROGA KRZYŻOWA
przez
X. Karola Antoniewicza.

CZYTANIA ŚWIĄTECZNE
przez tegoż.

Druk **Pauli Emilii** z powodów przeglądu rękopisu, musiał być opóźnionym.

W druku zaś jest dziełko nader pożyteczne i praktyczne p.t.:

KATECHIZM ROLNICZY
dla młodzieży wiejskiéj
przez
Wincentego Darowskiego,
byłego Prezesa Tow. Roln. Krakowskiego i członka honorowego tegoż Towarzystwa.

Dziełko to dla ludu wiejskiego napisane, nietylko mieści w sobie wykład przystępny teoryi rolniczéj, ale i obowiązków moralnych rolnika. — Cena jego będzie 30 kr. — Zamówienia już się przyjmują od **1 Października** rb. (969-2-3)

Poszukuje się (986-1-3)
mała Dzierżawa
zaraz do wzięcia,

w dobréj i odpowiedniéj ziemi. — Właściciel, któren ma takową do wydzierżawienia, raczy detalicznie opisać miejsce i grunta, cenę itp., pod adresą: *R. W.* poste rest. w *Dolinie.*

C. k. Towarzystwo Gospodarczo-Rolnicze KRAKOWSKIE.

Ś. p. Jan Maciąg, rozporządzeniem ostatniéj woli z dnia 29 grudnia 1854 r. w § VII przekazał Towarzystwu rolniczemu Krakowskiemu na cel fundacyi stypendyów dla uczniów szkoły agronomicznéj przez Towarzystwo pomienione założonéj, sumę 10,000 złr. mk.; a wyłuszczając bliżéj myśl swoją w akcie fundacyi z dnia 31 grudnia 1854 r., orzekł w § II, iż zarząd wyłączny legowanych tym celem funduszów należeć ma do Dyrekcyi Towarzystwa rolniczego i kuratora fundacyi; w § III iż tymże przysłużać ma wyłączne prawo rozdawania stypendyów, a tém samem robienia wyboru między współubiegającymi się o takowe; w § zaś V tak się dosłownie wyraża: „Prawo ubiegania się o stypendya ma przysłużać wyłącznie młodzieży katolickiéj krajowéj, to jest urodzonéj w Galicyi lub w W. X. Krakowskiém, z ojca w Galicyi lub w W. X. Krakowskiém urodzonego. Prócz dowodu rodowitości, ubiegający się o stypendyum, powinien okazać świadectwa ubóstwa i moralności, tudzież nauk potrzebnych do wnijścia do szkoły agronomicznéj. Pierwszeństwo przed wszystkiemi ubiegającemi się, powinni mieć moi krewni z familii Maciągów i Zubów, to jest potomkowie moich braci Andrzeja, Stanisława i Wojciecha Maciągów, tudzież mojéj siostry Agnieszki zamężnéj Zubowéj. Gdyby się nikt z pomienionych moich krewnych o stypendyum nie ubiegał, stypendya te powinny być dawane innym ubiegającym się, z pierwszeństwem wszakże dla synów włościańskich."

Dochody od większéj części pomienionego kapitału Towarzystwu rolniczemu krakowskiemu zapisanego obecnie już rozporządzalne, dozwalają rozpisać na bieżący rok szkolny 1860/61 na rzecz fundacyi ś. p. Maciąga dla uczniów szkoły praktycznéj gospodarstwa wiejskiego w Czernichowie, staraniem Towarzystwa rolniczego krakowskiego założonéj, pięć stypendyów po 105 złr. w. a., stanowiących roczną opłatę od każdego ucznia wedle postanowienia Statutu szkoły, z którego załącza się poniżéj *) wyciąg warunków bliżéj kandydatów obchodzić mogących.

W myśl przeto powyższych rozporządzeń, za upoważnieniem c. k. Rządu krajowego i za porozumieniem się z kuratorem fundacyi Drem Franciszkiem Smolką, Komitet c. k. Towarzystwa gosp. roln. Krakowskiego wzywa niniejszém wszystkich tych, którzy wedle powyżéj wyłuszczonych warunków sądzą mieć prawo do ubiegania się o stypendya w mowie będące, ażeby podania w tym względzie, dowodami wskazanemi poparte wnieśli do Komitetu ck. Towarzystwa gospodarczo-rolniczego w Krakowie najdaléj do dnia ostatniego Października r. b.

Kraków dnia 18 Września 1860 r.
Z Komitetu ck. Towarzystwa gosp.-roln. Krakowskiego.
Prezes: **Michał Badeni.**
Sekretarz: **J. M. Jawornicki.**

*) § 1. Szkoła praktyczna gospodarstwa wiejskiego uspasabiać będzie młodzież poświęcającą się zawodowi rolnictwa na gospodarzy folwarcznych.

§ 2. 1) W zakładzie tym mieszczeni będą chłopcy: a) w wieku od 14 do 16 lat życia, b) silnéj budowy ciała i dobrego zdrowia, c) obyczajności wiarogodnie poświadczonéj, d) przyczem z pomiędzy ubiegających się o miejsce w zakładzie, pierwszeństwo dane będzie umiejącym czytać i pisać po polsku i posiadającym dostateczną znajomość czterech głównych działań arytmetycznych.

2) Za żywność, odzież stósowną i pomieszczenie zdrowe, opłata w zakładzie wynosi rocznie po 105 złr. w. a.

3) Nauka i pobyt uczniów w zakładzie trwać będzie lat cztery, w dwóch dwuletnich kursach. Na drugi dwuletni kurs przyjęci będą tylko ci uczniowie, którzy po skończeniu pierwszego dwuletniego kursu uzyskają świadectwo uzdolnienia odpowiedniego. Rodzice lub ich zastępcy, oddając dzieci do tego zakładu, zrzekają się prawa odebrania ich przed upływem oznaczonego czasu.

4) Po odbyciu przepisanych lat w zakładzie, obowiązany każdy wychowaniec pójść na rok w służbę, przez zarząd zakładu sobie wskazaną, po odbyciu któréj wydaną mu dopiero będzie odprawa z zakładu i świadectwo uzdolnienia do tatecznego, odpowiedniego lub zupełnego. (924-3)

UWIADOMIENIE (964-2-3)

W OGRODZIE BOTANICZNYM
są do nabycia
CEBULE KWIATOWE
świeżo z Holandyi sprowadzone
po następujących cenach:

Hyacynty różnobarwne pojedyncze i pełne po 60, 40 i 30 nkr.
Gladiolusy w siedmiu odmianach po . . . . 25 „
Tulipany pełne po . . . . 15 „
„ pojedyncze . . . . 8 „
Anemony rożnobarwne po. . . . . 10 „
Ranunculusy po . . . . 8 „
Tuberosy (Polyanthus tuberosus) po . . . . 25 „
Iris anglica po. . . . . 15 „
Joinquille po . . . . 3 „
Lilium lancifolium po . . . . 1 złr. — „
Babiana aurea po . . . . — „ 25 „

Wieś do sprzedania

w odległości 1 mili od N. Sącza, zawierająca morgów kwadr. rol 324, łąk 17, pastwisk 43, lasu doskonałego 158; gorzelnię murowaną, reszta budynków drewnianych, hipoteka czysta.

Bliższa wiadomość u Wgo *Żuk Skarszewskiego* ck. Notaryusza w Krakowie pod L. 460, lub za listem pod adresem **W. W.**, poczta N. Sącz. (962-3)

Podpisany otworzywszy w dniu dzisiejszym

HANDEL
Towarów kolonialnych i WIN

przy ulicy Szewskiéj w domu pod L. 207
W KRAKOWIE,

poleca się szanownéj Publiczności o łaskawe względy, a jego staraniem będzie tak pod względem dobroci towarów, jakoteż i ☞ umiarkowanych cen ☜ zupełnie Ją zadowolnić — oraz zawiadamia, iż dotąd przez niego utrzymywany w Rynku głównym (958- -3)

SKŁAD
Drożdży prasowanych wiedeńskich

z najpierwszéj fabryki pochodzących, do nowo otworzonego Handlu jak wyżéj przenosi.

Kraków dnia 10 Października 1860 r. **Jan Nagel.**

!!!Sprzedaż Płótna!!!

z zupełnem zaręczeniem za prawdziwość płótna, dobre blichowanie, akuratność miary i brak wszelkiéj skazy w płótnie u

Franciszka Petrika
z Jlemnic w Czechach.

Płótna własnego wyrobu od pośledniech gatunków do najcieńszych.

Koszule damskie i męzkie,
Chustki do nosa 6 sztuk cienkich od 1 złr. do najcieńszych 12 złr. w. a.
Bielizna stołowa adamaszkawa rozmaitéj wielkości i cienkości.
Ręczniki, Serwety do kawy i desertowe,
Przody do koszul, **Skarpetki i Pończochy**
niciane i kilka tysięcy sztuk cieńszego i z grubszego płótna.

Także znajduje się u mnie na pokaz i sprzedaż **sztuka płótna** w cenie 225 złr. jest to płótno z najcieńszéj przędzy ręcznéj, jakie w przeciągu 6 lat przez Czecho-Słowianów przędzone i tkane było.

Przy mojem czwartem zwiedzaniu jarmarku tutejszego, będąc co do prawdziwości Płótna mego już zupełnie znajomym, uważam wszelkie dalsze zachwalania za zupełnie zbyteczne, przeto polecam się dalszym łaskawym względom.

☞ **Lokal sprzedaży**: w domu pod L. 67 przy ulicy Grodzkiéj naprzeciw sklepu p. Józefa Göbla, obok handlu parasolami p. Rümlera.

(953-3) *Franciszek Petrik.*

Władysław Lewicki

ma zaszczyt zawiadomić szanowną Publiczność, że na ten jarmark przybył ze znacznym zapasem najlepszych

Pierników, suchych Owoców, Sorbetów oraz **Konfitur smażonych** wszelkiego gatunku po **70** i **80 kr.** funt wiedeński. — Miejsce sprzedaży jak zwykle naprzeciw Hotelu Drezdeńskiego. (987-2 3)

FRANCISZEK WOLF
krawiec damski z Wiednia

poleca swój najobficiéj zaopatrzony skład z wyborem wszelkiego gatunku

Płaszczów i płaszczyków Damskich

z najlepszych i najnowszych materyj w najgustowniejszym i najmodniejszym kroju po cenach zadziwiająco tanich stałych.

Lokal sprzedaży druga buda przy Sukiennicach od rogu ulicy ś. Jana. (947-5-6)

BERNARD BERNARDY
Majster szewski z Wiednia

podczas jarmarku w Krakowie
☞ w pierwszéj budzie obok Sukiennic od rogu ulicy Ś. Jana.

poleca swój najobficiéj zaopatrzony Skład wszelkiego

OBUWIA
Bucików i Buciczków
Damskich Męskich i dla Dzieci

po cenach stałych, z zaręczeniem najlepszéj jakości.
(948 4-6)

SPOSTRZEŻENIA METEOROLOGICZNE.

Dnia	godzina	wys. bar. w lin. par. przez 0° Reaum.	stan ciep. podług Reaumura.	wilgotn. powietrza względna	kierunek i natężenie wiatru	stan NIEBA	Zjawiska napowietrzne	zmiana ciepła w ciągu dnia od	do
8	2	328''' 85	+ 11'8	58	zachodni mocny	pochmurno			
	10	28 73	7 5	85	„		deszcz	+ 2,0	+ 12,1
9	6	28 37	6 2	89	„ słaby	„			

W Drukarni „CZASU."

Rządzca Drukarni, *Antoni Rother.*